

## Parę faktów...

Dyskusja na temat Polskiej Akademii Nauk nabiera tempa, co oczywiście wiąże się ze spodziewanymi zmianami rozwiązań ustawowych o PAN. Warto w tym momencie przypomnieć parę istotnych faktów.

Po pierwsze, nie zgadzam się z poglądem, że w części instytutowej PAN trwa stagnacja i jedynie wewnątrz placówek badawczych odbywają się procesy modernizacyjne. W kadencji 2003–2006 przewodniczyłem zespołowi ds. restrukturyzacji i doskonale pamiętam, jak istotnych zmian dokonaliśmy. Zakończono funkcjonowanie 11 placówek, w części polegało to na fuzji najbardziej wartościowych pracowni likwidowanych placówek i tworzeniu nowych instytucji z nowym programem i nowymi kadrami (powstały dwie nowe placówki, trzy inne awansowano do statusu instytutu, wybrane zakłady likwidowanych placówek włączono do instytutów o pokrewnym profilu naukowym). W dwóch przypadkach fuzja doprowadziła do znakomitej poprawy w rankingach, gdy np. placówka utworzona z dwu zakładów trzeciej i czwartej kategorii (w ówczesnej 5-stopniowej klasyfikacji KBN) zdobyła pierwsze miejsce w kolejnej kategoryzacji KBN! A tak się stało w dwóch sytuacjach, na Wydziałach II i III PAN. Zamknęliśmy kilka placówek niespełniających standardów Polskiej Akademii Nauk, promowaliśmy awanse znakomicie rozwijających się pracowni. Proces ten był kontynuowany przez Wydziały PAN w następnych latach, ostatnia likwidacja miała miejsce w roku ubiegłym, po latach, kiedy podejmowano próby modernizacji.

Po drugie, nie zgadzam się z krytycznymi uwagami o znaczeniu rad kuratorów. To są znakomite zespoły, wykonują świetną robotę, analizując okresowo placówki poszczególnych Wydziałów PAN. Robotę docenianą, o ile mi wiadomo, także przez dyrekcje instytutów i wykorzystywaną w usprawnianiu działalności ich placówek. Bardzo pożyteczne i najwyższej kwalifikowane zespoły! To, czego w tym systemie brak, to niewyciąganie konsekwencji z działalności rad kuratorów. Obecnie funkcjonują one jak, *sui generis*, kolegialne ciała doradcze niedysponujące możliwościami egzekwowania wniosków z ocen placówek. Mogłyby również przyjąć więcej funkcji do wypełnienia.

Ta krótka notatka nie ma na celu pochwały aktualnej organizacji, strukturalnej i funkcjonalnej, naszej Akademii Nauk. Mam sporo uwag krytycznych i propozycji, które zamierzam przedstawić odrębnie. W tej chwili poprzestaję na zaprzeczeniu totalnej negacji PAN, a szczególnie jej placówek, i obecnej relacji PAN–IPAN. Musimy to oceniać rzetelnie, jak to winno należeć do naszego stylu. Dziwię się nieodżałowanej pamięci, ogromnie szanowanemu Profesorowi Maciejowi W. Grabskiemu, że nie zauważył restrukturyzacji placówek PAN (list wydrukowany przez PAUZĘ datowany jest na rok 2008, parę lat po kadencji 2003–2006). Mogło się tak zdarzyć, bo likwidacjom nieefektywnych placówek nie nadawaliśmy rozgłosu, uważając, że sprawa była wstydlawa (jak w szczególności placówka piątej kategorii w PAN!), więc porządki należało robić bez specjalnej reklamy.

JANUSZ LIPKOWSKI

Wydział Matematyczno-Przyrodniczy  
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

## Płeć uczonych

Profesor Jerzy Duszyński w przedstawionym artykule („Pauza Akademicka” 464) *Nowelizacja ustawy o PAN – dziesięć zagadnień do pilnego rozważenia* sformułował między innymi punkt 9, który brzmi: „Udział kobiet w korporacji i w gremiach zarządczych PAN. Niski udział kobiet w korporacji wskazuje nie tylko na poważny problem wizerunkowy PAN, ale przede wszystkim na ciągle jeszcze niezaaansowany proces wyrównywania szans kobiet i mężczyzn. Obecne 7,8% kobiet w korporacji jest ciągle wysoce niezadowolające, pomimo że w ostatnim czasie ten udział nieomal się podwoił. Należy rozważyć wprowadzenie mechanizmów, które znacznie zwiększą udział kobiet w korporacji i w gremiach zarządczych Akademii”.

O ile jest on bez wątpienia poprawny politycznie, to metodologicznie całkowicie fałszywy. A to z tego względu, że pomieszane zostały tu dwie rzeczywistości. Pierwszą z nich jest kultura, w której obszarze bez wątpienia leży nauka jako rozwiązywanie problemów na drodze do poznawania prawdy, a drugą natura, której przedmiotowy charakter badamy, odkrywając prawa i zależności w całej ich złożoności.

W nauce to my tworzymy prawa, których przestrzegamy, a prawa natury – jako się rzekło – poznajemy. Jedynym kryterium oceny doniosłości badań naukowych jest ich jakość i rezultaty. Przykładem tego mogą być naukowe Nagrody Nobla czy awanse akademickie. To także członkostwo w PAN. Te formy oceny odbywają się na mocy praw

kultury, które ustalił człowiek. Kolor skóry, wzrost, wiek nie mają tu żadnego znaczenia. Podobnie jak płeć. Nie ma zatem najmniejszego powodu, aby czynić z niej element oceny dorobku naukowego i na tej podstawie nagradzać czy wyróżniać badacza. Oczywiście, jeśli utrzymamy przyjęty reżim kulturowy i nie przyjmujemy kryterium, że „jak na garbatego to przystojny”. Nie ma również uzasadnienia wprowadzenie zapisu odwołującego się do cechy naturalnej, jaką jest płeć, przy doborze do gremiów kierowniczych PAN. Tutaj winny decydować kompetencje do zarządzania nauką. I tylko one. Jeśli będą większe u kobiet, to niechaj one stanowią nawet i 100% składu zarządów. Taki jest w każdym momencie interes korporacji, aby zarządzali nią najlepsi. W przeciwnym wypadku można by równie dobrze pytać o reprezentację niepełnosprawnych uczonych, czarnoskórych czy rudych profesorów, leworęczność czy orientację seksualną. Premiowanie płci przypomina z całą pewnością niesławne „punkty za pochodzenie” jako jedno z kryteriów rekrutowania na studia. Przyjmowanie ilościowego kryterium dla gremium kompletowanego na mocy kryterium jakościowego pracy jest, moim zdaniem, pozbawione sensu i wypacza istotę nauki. A problem wizerunku? PAN to nie partia polityczna, ale instytucja naukowa. O jej wizerunku nieodmiennie mają świadczyć jakość i wyniki badań naukowych. Wszystko inne jest co najwyżej trzeciorzędne. Płeć wynalazców penicyliny nie ma przecież dla chorych najmniejszego znaczenia.

ALEKSANDER NALASKOWSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika Toruń